

Checkpoint 300

11 stycznia 2016

Każdy przeżywa w swoim życiu, niezależnie od wieku, narodowości, czy statusu społecznego, jakiś dramat. Czasem większy, czasem mniejszy. Trwający dłużej, bądź krócej, ale w odczuciu każdego tak samo ważny. Jest takie miejsce, gdzie przyczyną wielu dramatów jest czynnik zewnętrzny, na który determinuje życie całego społeczeństwa. Większość dramatów w Palestynie ma metkę „Made by Occupation”.

Pokoleniu młodych Europejczyków trudno wyobrazić sobie czym tak naprawdę jest okupacja. Dla Palestyńczyków zaś jest ona codziennością. Okupacja, a raczej Izrael jako okupant, jest przyczyną biedy, przemocy, niepowodzeń dzieci w szkole, chorób, frustracji, a nawet spóźnień do pracy. Z tym ostatnim, mimo iż brzmi dosyć niewinnie, wiąże się mój dramat jako obserwatorki praw człowieka (EA). Ten dramat ma też swoją konkretną nazwę: Checkpoint 300. Betlejemski team ma za zadanie monitorować CP 300 cztery razy w tygodniu: trzy razy w dni robocze i raz w piątek, kiedy Palestyńczycy udają się do Jerozolimy, aby modlić się w meczecie Al Aqsa. Liczymy osoby przechodzące, staramy się pomóc tym, którzy mają z tym trudności. Wydaje się banalne. Ale nie jest.

W dni robocze EA-s przychodzą na checkpoint o 4:30 rano. Już o tej godzinie jest tam mnóstwo ludzi, w 99% są to mężczyźni. Pracują w Izraelu, głównie jako pracownicy fizyczni. Niektórzy z nich przyjeżdżają z odległych od Betlejem miejsc, żeby przekroczyć tu granicę. Wstają o 2:00, aby od 4:00 ustawić się w kolejce, a potem rozjechać się w różne miejsca Izraela. Kolejka na CP 300 nie jest zwykłą kolejką do okienka, którą znamy sprzed okresu Schengen. Tutaj jest to ścieżka, tunel w zasadzie, który przez ok. 100 – 150 metrów wiedzie lekko pod górkę. Po obu stronach jest wzniesiony murek na wysokość ok. 1.5 m, powyżej którego jest kolejne 1,5 m tym razem metalowych krat. Na końcu ścieżki są wąskie drzwi, za którymi jest jedna

metalowa obrotowa bramka. Dziennie między godziną 4:00 a 8:00 przez tę bramkę przechodzi od 6 do 8 tys. osób. Kolejka posuwa się więc wolno. Czasami bardzo wolno. Zdarza się, że bramka zostanie zablokowana. To powoduje opóźnienia. Niektórzy decydują się przeskoczyć przez metalowe szczeble, żeby szybciej dotrzeć w pobliże bramki. Mężczyźni ci przechodzą pod kratami w okolicach wyjścia, a pozostali się nie burzą – wiedzą, że inni się jeszcze bardziej spieszą. Dla kobiet, osób starszych i dzieci przeznaczona jest tak zwana linia humanitarna, której powinni używać, kiedy zasadnicza trasa jest przeludniona. Od dwóch miesięcy linia humanitarna w Betlejem nie działa. Dlatego EA-s codziennie proszą żołnierzy, żeby otworzyli wyjście jako linię humanitarną. Czasami się udaje to, czasami nie. Niedawno została otworzona może na 5 min, i tylko dzięki kilku telefonom na numer alarmowy. Potem Izraelczycy zamknęli „wyjście” i aby dostać się do Betlejem, trzeba było chodzić na około.

Ale wróćmy do naszej kolejki. Założmy, że po 20 minutach w ścisku Palestyńczykowi w końcu udaje się przejść przez obrotową kratę. Szybkim krokiem przechodzi przez plac i wchodzi do kolejnego budynku, w którym czekają na niego detektory metalu – identyczne jak na lotniku. Do każdego z czterech detektorów prowadzą kolejne obrotowe kraty, które, jak poprzednia, są blokowane, kiedy przy detektorach jest zbyt wielu ludzi. Więc znowu trzeba czekać. Za wykrywaczami metalu jest kolejna obrotowa krata. I wtedy wchodzi się na salę-wyrocznię, czyli kontrolę dowodów osobistych i pozwoleń na pracę. Na sali znajduje się 12 budek „celniczych”, ale rzadko kiedy otwarte są wszystkie, czasami tylko kilka. W każdej z nich siedzi żołnierz, bądź żołnierka. Palestyńczyk musi pokazać swój dowód osobisty, pozwolenie na pracę oraz zeskanować odcisk palca. Przy kontroli może się okazać, że pozwolenie na pracę jest nieważne, chociaż data na papierze na to nie wskazuje. Albo osoba została wpisana na czarną listę, ale nie wie dlaczego. Albo skaner odcisków nie odczytuje linii papilarnych, bo mężczyzna ma ręce zniszczone od pracy i nie

może przejść na stronę izraelską. EAs starają się dowiedzieć jaki jest powód odmowy przekroczenia checkpointu. Spisują dane osoby i nawiązują kontakt z różnymi organizacjami, np. Machsom Watch, które specjalizują się w pomocy takim osobom. Szczęśliwcy, którym udaje się przejść, cała droga zajmuje od 45 min do nawet 2 godzin. A to dopiero początek dnia ich pracy.

Dlaczego to jest mój dramat jako EA, mimo że nie stoję każdego dnia w tej kolejce i mogę bez problemu przekroczyć checkpoint? Bardzo trudno jest patrzeć na to, co dzieje się na CP 300 oraz trwać tam ze świadomością, że niewiele mogę pomóc osobie, która właśnie dostała zakaz wejścia do Izraela, a możliwe że jest jedyną osobą, która utrzymuje rodzinę. Mogę tylko przekazać jak to wygląda.

Autorstwo: Karolina Koźlak – wolontariuszka EAPPI na Zachodnim Brzegu

Źródło: Kampania-Palestyna.pl